

To wycieczka w zgniły świat cuchnących ulic
Oddech starej kurwy, trąca chujami żuli
Jad tarantuli, wygłodniałe szczury
Wenery wypełzają z jej rozrodczej dziury
Nieczuły klient rżnie ją jak pług
To szesnasta noc pod rząd, pada już z nóg
Śmierdzi jak trup, nie myła się od wtorku
Łonowy łupież, grzybica i szkorbut
Od środka jej korpus powoli gnije
Roznosi kiłę, cuchnie jak tyłek
Nie dotkniesz jej kijem, wiem to na stówę
A są tacy którzy płacą za jedzenie jej gówien
Mmmm... Scenariusz jest czarny
Młoda Koreanka, osioł i dwa karły
Wartości umarły, człowiek to zwierzę
Pielęgniarki wkładają niemowlaka w kieszeń

Dam-diri-dam-diri-diri-dam-dam
Bóg nas opuścił, pieniądz to nasz pan
Dam-diri-dam-diri-diri-dari-rej
Nastoletnie matki w bramach ćpają klej
Dam-diri-dam-diri-diri-dam-dam
Zakażenie wdarło się do ran
Dam-diri-dam-diri-dari-dari-rej
This type of shit, it happens every day

Jebiąca para ćpunów, żebra na przystanku
Marne potłuczyny, legendy polskich punków
Zaliczyli bankrut a dzisiaj klin klinem
Gdy mają ile trzeba to kupują heroinę
Zgniłe rany po zabrudzonej igle
Jej syphilis miesza się z jego tryplem
Cuchnie ohydnie, rój much wokół krąży
Bezzębna dziewczyna w trzecim miesiącu ciąży
Oczy za mgłą, znów poroniła płód
Krew spływa w dół po wnętrzu brudnych ud
On jak żywy trup, idzie powoli w przód
Nie liczy się nic więcej niż heroinowy głód
W jego żołądku wrzód nagle pęka
Okropna męka, umarł na jej rękach
Młoda panienka nie wie co to żal
Wzięła to co miał przy sobie i poszła w siną dal

Dam-diri-dam-diri-diri-dam-dam
Bóg nas opuścił, pieniądz to nasz pan
Dam-diri-dam-diri-diri-dari-rej
Nastoletnie matki w bramach ćpają klej
Dam-diri-dam-diri-diri-dam-dam
Zakażenie wdarło się do ran
Dam-diri-dam-diri-dari-dari-rej
This type of shit, it happens every day

Starszy pan przy trumnie wyciera w rękaw spernę
Z jego kochanki wydobywa się ferment
To było pewne, że już jej nie zapłodni
W końcu była martwa od ponad trzech tygodni
Leżąc pod nim nieruchomo patrzy w sufit

On głaszcząc jej twarz czule do niej mówi
Od zawsze lubił zimne, śmierć go podnieca
Eros Ramazzotti i kolacje przy świecach
Była kobieca pomimo, że zmarła
Całując sine usta, wciskał język do gardła
Martwa kochanka, szczyt jego marzeń
Nocami zwiedzał pobliskie cmentarze
Miejscowi grabarze skitrali się w krzakach
Już nie porucha, powinęła mu się łapa
Jak już dał się złapać, nikt nie chciał dać wiary
Że lokalnym trupojebem okazał się wikary

Moi drodzy, bo najważniejsze w kochaniu zwłok jest to, że nie marudzą, hahah
a

Dam-diri-dam-diri-diri-dam-dam
Bóg nas opuścił, pieniądz to nasz pan
Dam-diri-dam-diri-diri-dari-rej
Nastoletnie matki w bramach ćpają klej
Dam-diri-dam-diri-diri-dam-dam
Zakażenie wdarło się do ran
Dam-diri-dam-diri-dari-dari-rej
This type of shit, it happens every day